

Redaktor naczelny:

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi. ul. Kopernika 1. 7, 1. piętro
otwarte od godziny 10 rano do godz.
1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7
wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“
wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
połrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Listy parlamentarne.

Wiedeń, 29 maja.

Alldeutschebery grożą. — Program prac. — Opozycja przeciw projektowi ubezpieczenia urzędników prywatnych. — Termin trwania Rady państwa. — Z delegacyi.

(t) Izba poselska odbyła dziś dwa posiedzenia: dzienne i nocne i w czwartek podobnie uczyni. Na dzienne posiedzeniach są prowadzone rozprawy nad projektem ustawy o budowie dróg wodnych i regulacji rzek, wieczór w czwartek ma być przedmiotem obrad przewidywanego budżetu — do końca bieżącego roku.

Według najnowszych dyspozycji w poniedziałek 3 czerwca ma odbyć się trzecie czytanie obu przedłożonych inwestycyjnych: kolejowego i wodnego. Co do budowy wodnych — mówią, że „Alldeutschebery“ przygotowują się do wielkich awantur. Zapowiedzieli, że użyją „wszelkich środków regulaminem dopuszczalnych“, aby udaremnić uchwalenie dróg wodnych. Jakże to będą sposoby, jakich użyć zamierzają, ażeby przeszkodzić załatwieniu tego przedmiotu, trudno dziś przewidzieć.

Pod komendą Schönerera i Wolfa jest 21 posłów, więc chociażby im przyszli w pomoc radykalni agrarzyści czeszy, których jest sześć, to jeszcze nie będą rozporządzali dostateczną ilością głosów, ażeby mogli robić obstrukcję za pomocą imiennych głosowań. Do poparcia wniosku o imienne głosowanie potrzeba bowiem najmniej 50 głosów. Mogliby więc Schönererowcy wstrzymać obrady tylko chyba hałasami i długimi mowami. Mają też w swoim klubie bardzo dobrych mówców — a zwłaszcza z gatunku t. zw. *Dauerrednerów*, to jest sposobnych do długiego gadania obstrukcyjnego. Ale ten środek nie na długo wystarczy, bo nawał mow obstrukcyjnych łatwo przeciąć zamknięciem dyskusyi, poczem wolno już wybrać tylko po jednym mowcy: *pro* i *contra*. Groźby więc Wolfa, że on nie dopuści do uchwalenia ustawy o inwestycjach wodnych, zdają się mieć znaczenie kiwnia palcem w bucie.

Oprocz ustaw inwestycyjnych i przewidywanego budżetowego, ma być jeszcze uchwalona przed oddzieleniem sesyi ustawa o kolejach lokalnych, o przymusowej rewizji stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, tudzież o statystyce gospodarstw rolnych i przedsiębiorstwach przemysłowych. Będzie także poprawioną ustawa wódczana.

Rządowy projekt o zaopatrzeniu urzędników prywatnych nie będzie tak prędko załatwiony, gdyż natrafia na silną opozycję. Zmierzają bowiem do znacznego obciążenia pracodawców, zwłaszcza z klas średnio zamożnych.

Sesja rady państwa skończy się około 10 czerwca, ażeby posłowie z Czech mogli na czas gościnny cesarskiej w Czechach powrócić do kraju.

W delegacyi austriackiej dla spraw wspólnych polscy jej członkowie podnieśli szereg postulatów, określonych na podstawie wyczerpującej narady w Kole polskiem, na dwóch posiedzeniach przeprowadzonej. Polityczne postulaty wyraził hr. Wojciech Dzieduszycki, wojskowe pp. dr. Włodzimierz Kozłowski i Popowski.

Postulaty, wchodzące w zakres urzędowania ministra spraw zagranicznych streszczają się

głównie w protestach przeciwko szykanowaniu wychodźców z Galicyi, szukających zarobku w Niemczech, przez pruskie władze administracyjne, jak niemniej także przeciwko wyjątkowym szykanom weterynaryjnym, zasłowskiemu nym przez Prusaków na granicy, przeciwko transportom bydła rogatego i trzody chlewnej z naszego kraju.

W zakresie spraw wojskowych podnosili polscy delegaci żądania przeciwko złemu traktowaniu żołnierzy przez starszyznę, upominali się o poszanowanie świąt w wojsku, o dostarczanie urlopnikom niezbędnego ubrania przy powrocie do domu, oszczędzanie ziemiopłodów przy ćwiczeniach wojskowych i o sprawiedliwe wynagradzanie szkód polowych przez wojskowość, o ukroczenie samowoli oficerskich sądów honorowych i uregulowanie sprawy pojedynków, w sposób zgodny z pojęciami katolików i z postanowieniami obowiązujących ustaw karnych, o reformę przestarzałego kodeksu karnego wojskowego przez wprowadzenie ustnej i jawnej procedury, a wreszcie o reformę systemu dostaw dla armii, tak artykułów rolniczych, jakoteż i przemysłowych.

Odpowiedzi ministrów Gołuchowskiego i generała Kriehammera były co prawda dość wymijające — ale delegaci polscy spełnili swój obowiązek i zrobili, co zrobić w danych warunkach mogli.

Z bieżącej chwili.

Lwów 30 maja.

Donoszono, że wilmarszałek z końcem, w połowie lub początku lipca, to znów, że z końcem lub w połowie czerwca, opuści Chin. Teraz donosi wysocy półroczowy kominat berlińskiej *Post*, iż bardzo prawdopodobnem jest, że hr. Waldersee już z początkiem czerwca złoży naczelną komendę i wyjedzie.

Nadzwiny to pospich! Rokowanie z rządem chińskim idą piąte przez dziesiąte z jakimś gorączkowym pośpiechem; śnać wszyscy się obawiają, aby się nareszcie sprzymierzeni na dobre nie pokłócili. Między oddziałami ich ciągle się zdarzają zatargi, które do niebezpiecznych starć doprowadzić mogą. I tak znówu donoszą z Londynu o burdzie amerykańskiej straży poselskiej w Pekinie z Niemcami.

Koło poselstwa amerykańskiego naprawiano ulicę i straż poselska miała nakaz nie puszczając tamtędy przechodniów. Wszyscy słuchali prócz oficerów niemieckich. Jeden z nich dobył nawet szabli na strażnika, który się jednak bagnetem opędził. Później strzeliła straż amerykańska do jednego żołnierza niemieckiego, ale postrzelony został lekko jakiś Niemiec, stojący koło poselstwa niemieckiego. Jednego Amerykanina aresztowano.

Na jednej z ostatnich konferencyj posłowie mieli przed sobą wielce haniebny sprawę z powodu, że dowódca amerykański, jen. Chaffee posadził w liście żonę posła angielskiego Macdonalda, jakoby przywłaszczyła sobie kilka cennych przedmiotów z pałacu cesarskiego. Dwóch zaprzyjaźnionych z nią dyplomatów zapytało ją, jak się miała ta rzecz. Poczem posłowie dwóch mocarstw oświadczyli, że przez cały dzień, kiedy dyplomacya zwiedzała miasto zabronione, towarzyszyli jej pani i mogą zaręczyć, że wzięła so-

bie tylko jedną złotą różę z ogrodu cesarskiego.

Natomiast — dodali ci posłowie — faktem jest, że żona pewnego członka poselstwa amerykańskiego, wszystko zabierała, co jej w ręce wpadło, że oni obaj i pani Macdonald energicznie ją upominali, aby tego nie robiła, ale napróżno! Amerykanka sprowadziła z sobą nawet handlarza starożytności. Posłowie nareszcie odeszli, aby im później nie wytykać, że w ich obecności rabowano.

Co więcej, handlarz ów już poprzód wywiedził się był dokładnie, gdzie przechowywana jest najcenniejsza porcelana cesarska, ale gdy napróżno do szaf się dobywał, Amerykanka każe żołnierzowi amerykańskiemu bagnetem wyważać drzwi. Słuchał tych wszystkich wywodów poseł amerykański i milczał. Donosi zaś o tem właśnie *New York Herald*.

Syndykat francuski z Yunnan pożyczyl Korei pięć milionów yen (prawie tyle co talarów) jakoby na przywrócenie waluty, za co otrzymał różne koncesye, między innemi na budowę kolei strategicznej z Seoul (stolicy Korei) do Pingyang (ku Mandżurji). Fakt ten wiele za niepokoił w Londynie i *Morningpost* pisze:

„Wielką wystęg czyni Francya Rosyi, działając w porozumieniu z nią w Korei ku sparaliżowaniu Japonii. Staba jest nadzieja, aby Japonia zwycięsko wyszła z wojny z Rosyją i Francją. Musiałaby szukać za sprzymierzeńcami, którymi mogą być tylko Niemcy i Anglia. Niemcy atoli nie mogą się odważyć na dopomaganie Japonii przeciw Rosyi i Francyi, bo na pierwszy strzał na kresach rosyjskich w Azji zwałiby się Francya na zachodnią granicę Niemiec i tego wypadku śnać nie przewidziano w trójpriemierzu. Nie może też Japonia liczyć na Anglię, gdyż od ostatnich trzydziestu lat żaden rząd angielski nie może liczyć na powodzenie w wojnie z Rosyją i Francją razem. Tak więc nadzwyczaj korzystną jest pozycja Rosyi na dalekim wschodzie przy pomocy Francyi“.

Listy z Pragi

(Zjazd lekarzy i przyrodników czeskich.)

Praga 27 maja.

Po uroczystym zagajeniu kongresu zabrano się tego samego dnia popołudniu do pracy we wszystkich sekcjach. Wykłady i rozprawy trwały 4 godziny.

Sekcji biologicznej przewodniczyli prof. Horbaczewski i dr. Klapalek: na wniosek pierwszego na prezesów honorowych powołano prof. Kostaneckiego i prof. Cziriejewa z Kijowa. Wygłoszono 6 odczytów, z tych jeden prof. Horbaczewski.

Posiedzenie sekcji lekarskiej zagał prof. Maixner, kładąc wagę na doniosłość zjazdów lekarskich i przedstawiając pokrótce przebieg obu poprzednich kongresów lekarzy czeskich. Młodszej generacyi przedstawił prelegent jako wzory do naśladowania rozgłosnych lekarzy czeskich: Purkynę, Szkodę, Rokitańskiego, Alberta i Hofmana.

Wśród bucznych oklasków wybrano prezesami honorowymi sekcji prof. Gluzińskiego i Elselta, na sekretarza powołano dr. Raczynskiego. Między innymi wygłosił prof. Gluziński odczyt:

Kilka uwag o wczesnem rozpoznaniu raka żołądkowego.

Bardzo zajmujące dla szerszego ogółu były rozprawy w sekcji zdrowotno-demograficznej; przewodniczył prof. Kabihel. Fizyk tu.e.szy dr. Zahorz mówił o walce z grzylicą i chorobą raka, uwzględniając przytem ważne zestawienia statystyczne, odnoszące się do całego państwa, a Czech w szczególności.

W szczególniejszy sposób odznaczono w Polakow sekcji chirurgicznej, której przewodniczyli prof. Maydl i Deyl. Honorowymi prezesami wybrano 4 Polaków i Chorwatów. Są to dr. Dobrucki i dr. Talko (Lublin), dr. Kostro (Warszawa), dr. Kryński (Kraków), dr. Czaczkowiec (Zagrzeb). Między innymi miał wykład z dziedziny okulistyki (z demonstracyami) dr. Chlumsky, asystent uniwersytetu lwowskiego.

W sekcji mineralogiczno-geograficznej odczytano interesujące rozprawy o rozwoju studyów geologicznych w Czechach, o kopalniach itp. W rozprawach brał udział prof. W Szajnoch z Krakowa; za jego prace w sekcji złożono mu serdeczne podziękowanie. We wtorek rano członkowie tej sekcji urządzili wycieczki; jedna część do kopalni siera w Przybramie, druga do Karlowego Tyna.

W sekcji czasopism i druków prof. Schrutz mówił o starych czeskich drukach lekarskich. Dr. Panrek przyrzekł zająć się ułożeniem statutów dla związku czeskich lekarzy, poświęcających się czasopiśmiennictwu.

Przyjęto rezolucję p. Pesziny, aby przedydum zjazdu zwróciło się do międzynarodowego związku peryodycznych wydawnictw lekarskich w Brukseli o przyjęcie reprezentacyi czeskiej. Dr. Vesely zwrócił słuszną uwagę na to, by na pracach lekarzy czeskich, przekładanych na obce języki, było zawsze uwidocznione: „przekład z czeskiego“. Wreszcie przyjęto rezolucję, aby zorganizowano komitet referentów prac dla obcych czasopism, by ta praca była zorganizowana i podzielona.

W chwilach wolnych od prac uczestnicy zwiedzali okolice miasta. Polska drużyna trzymała się gromadnie i jako najliczniejsza z wszystkich innych pobratymczych wszędzie zwracała uwagę spotykając się z objawami gorącej sympatii. Przedmiotem śwacyj były kilkakrotnie panie polskie. Stowarzyszenia naukowe, literackie, kasyna itd. urządziły przyjęcia dla gości słowiańskich. Po skończonym zjeździe urządzono będą wycieczki do słynnych czeskich miejsc kąpielowych.

Krakowska Akademia umiejętności.

Kraków 30 maja.

Publiczne posiedzenie akademii umiejętności odbyło się dzisiaj we czwartek o godz. 11 przed południem w wielkiej sali akademii. Na estradzie zasiadli: zastępca protektora JE, minister dr. Julian Dunajewski, prezes akademii JE, Stanisław hr. Tarnowski, zastępca cierpiącego o chwile sekretarza generalnego dr. Bolesław Ulanowski i prelegent prof. dr. Ludwik Kubala. Na około estrady zasiadli członkowie akademii, między nimi przybyli ze Lwowa: pp. wiceprezydent dr. Michał Bobrzyński, prof. Franke, dyrektor Kętrzyński i prof. dr. Wojciechowski.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie. Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Oborowski 88 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenthal & Finerich — Lessner Wollzeile 6-8 — Schallkell & Wollzeile 11 i J. Danneberg. 11. Praterstr. 38; w Hamburgu: A. Steiner: w Frankfurtu: A. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia zwyozajne na jednodziennym wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Naprzeciw estrady zasiadli: ks. kardynał Puzyra, ks. biskup Nowak, namiestnik hr. Piński, prezydent Cyszczyan, delegat radca La-skowski, prezydent Friedlein i inni naczelnicy władz. W dalszych rządach publiczność; między nią wiele pań.

Między innymi byli obecni: prezes rady pow. Paszkowski, dyrektor kolei Horoszkiewicz, JE Zborowski, rektor Jakubowski, prez. Brason, radca dworu M. Dzieduszycki, dyr. Korotkiewicz, prokurator Wętkiewicz. Wśród grona członków Akademii obecnym był Henryk Sienkiewicz ze Lwowa przybyli prócz wymienionych wyżej pp. prof. Abraham, prof. Finkel, prof. Ochenkowski, Niemietowski, Kady. Nadto przybył prof. Kallenbach z Fryburga.

Posiedzenie zagał zastępca protektora dr. Julian Dunajewski, poczem przemawiał prezes akademii hr. Tarnowski, który wspomniął o gorących uczuciach i radości wśród społeczeństwa polskiego z powodu przyzobienia ks. Puzyry purpurą kardynalską.

Zastępca sekretarza generalnego prof. dr. Ulanowski przedłożył sprawozdanie z czynności akademii i ogłosił listę nowych członków akademii, która z formalnych powodów nie może być dziś opublikowana, ponieważ według statutów potrzeba do zatwierdzenia listy kompletu 24 członków, a komplet taki nie zebrał się.

Dalej prof. dr. Ulanowski ogłosił przyznanie nagród z fundacyi śp. Probosa Barszczewskiego. Nagrodę za najlepsze dzieło historyczne otrzymał prof. dr. Kazimierz Morawski za „Historię uniwersytetu Jagiellońskiego“, zaś p. Stanisław Wyspiański za dzieło malarskie, karton pod nazwą: „Kazimierz Wielki“.

Następnie ogłosił dr. Ulanowski następujące nagrody: z fundacyi Lindego 675 rubli pp. Karłowiczowi, Kryśkiemu i Niedzwiedzkiemu z Warszawy za słownik polski; z fundacyi ks. Jakubowskiego za dzieło o hodowli drzewek i krzewów w ogrodzie małego gospodarstwa I nagroda 900 kor. J. Brzezińskiemu, inspektorowi pola doświadczałego w Krakowie. II nagroda 500 kor. p. Józefowi Brógowi z Suchodołu koło Krosna.

W umotywowaniu wniosków w sprawie przyznania nagród podniesiono między innemi: 1) co do nagrody za pracę historyczną: w roku ubiegłym liczba prac naukowych mogących się ubiegać o nagrodę z fundacyi śp. Barszczewskiego była bardzo znaczną. Jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego wywołał ich bezpośrednio kilka, a nado w tym samym czasie ukazały się lub pro wadzone były dalej dzieła rzetelnej wartości naukowej. Wystarczy wspomnieć Historię literatury polskiej hr. Stanisława Tarnowskiego i p. Piotra Chmielowskiego, rzecz o Pieczęciach średniowiecznych polskich prof. Piekosińskiego, książkę prof. Wojciechowskiego o Katedrze na Wawelu, Dzieje Jezuitów w Polsce ks. Załęskiego, monografię o Koperniku p. Birkenmajera, prof. Rostafińskiego Materiały do historii nauk przyrodniczych w Polsce, ks. Fijałka książka o Jakóbku z Paradyża, monografie pp. Bielńskiego, Jabłonowskiego i Kochanowskiego o uniwersytetach w Wilnie, Kijowie i Zamościu, a nareszcie najbliższemu z jubileuszem szkoły Jagiellońskiej związane dzieło prof. Morawskiego, przedstawiające w dwóch tomach losy fundacyi Kazimierzowskiej aż do połowy XVI w.

Ponieważ komitet Barszczewskiego rozprzą

MANRU

opera J. I. Paderewskiego.

Ostatni numer warszawskiego *Echa muzyczno-teatralnego* poświęcony jest przeważnie operze Paderewskiego „Manru“, która wczoraj 29 bm. została po raz pierwszy przedstawioną w Dreźnie, a 8 czerwca będzie wystawioną we Lwowie. Z szeregu artykułów *Echa muzyczno-teatralnego* przytaczamy niektóre wyjątki.

P. Alfred Nossig, autor libreta „Manru“, opisuje

Jak powstał „Manru“:

Opowiedziałem pewnego razu Paderewskiemu poetyczne podanie ludowe, istniejące w krajach bałkańskich. Podanie to opiera się na akcyi wysoce dramatycznej; zdawało mi się też, że opowiada artystycznemu temperamentowi Paderewskiego. Z właściwym sobie entuzjazmem zajął się Paderewski legendą tą i w okamgnieniu wysnuł z niej szereg wdzięcznych momentów muzycznych; słowem, zanieśmy się spostrzeżli, bez wszelkich wątpliwości jakichś układów, rozpoczęliśmy już w owej pierwszej rozmowie wspólną pracę.

Praca ta już się nie przerwała; a raczej przerywana bezustannie i to na dłuższe częstokroć okresy — dość wspomnieć o podróży Paderewskiego do Ameryki — trwała przez lat sześć. W ciągu tej odysei artystycznej, która wiodła nas z kraju do kraju, z miejsca na miejsce, dalekośmy odbiegli od pierwotnego punktu wyjścia...

Bo oto przedewszystkiem, po niewiele miesiącach, mimo, iż ułożone już było libretto do opery tryaskowej na tle owego podania, mimo, iż Paderewski naszkicował już był sporo pomysłów muzycznych, zarzucono całkowicie utwór ten, gdyż w ciągu pracy wystąpiły pewne niedogodności sceniczne. Nastąpił okres przejściowy, oglądanie się za nowym przedmiotem. Zwyciężył pociąg do tematów wojskowych, a z wszystkich, nad którymiśmy się kolejno zastanawiali, najwięcej przemówił do wyobraźni dramatopisarsko-kompozytorskiej ów romans wiejski, na którym Kraszewski osnuł przesliczną „Chatę za wsią“. Boć i tu, w zakątku wiejskim, w ramach ludowej historii miłosnej, widzimy walkę dwóch ras, dramatyczne ścieranie się dwóch światów, uczuciowych, myślowych i muzycznych.

Pomysł do opracowania „Chaty za wsią“ nasunął nam się dopiero w Paryżu, gdzie Paderewski od pewnego czasu już przemieszkował, a dokąd i ja się przeniósłem dla studyów naukowych i artystycznych. Tymczasem opera drez-

denska zwróciła się do Paderewskiego z prośbą, by wystawienie dzieła swego jej powierzył. Wynikła z tego zachęta do przyspieszenia pracy, zarazem zaś przymus do napisania libreta w języku niemieckim.

Paderewski przystąpił do kompozycyi z zewzbranem natchnieniem, ze zdumiewającą obfitością pomysłów; to też szkic do całego dzieła gotów był za kilka zaledwie miesięcy. Jeżeli zaś utwór ukończony zupełnie, dziś dopiero staje przed publicznością, to przypisać to należy jedynie rzadkiej sumiennosci artystycznej, bezprzykładnemu niemal w dziejach sztuki aukrtycyzmowi, z jakim Paderewski coraz na nowo badał i przerabiał nietylko każdy szczegółik kompozycyi i libreta, ale i główne linie budowy całej pety, póki nieodpowiadały w przybliżeniu obrazowi czystej harmonii, żyjącego w duszy jego.

Uporczywie to, niezachwienne dążenie ku ideałowi pociągało za sobą pracę mozolną, krwawą częstokroć. Boć łatwiej zaimprovizować utwór nowy, niż przekształcić organicznie rzecz już napisaną, natchnąć się tem samem natchnieniem, lecz doskonalszem coraz, przeżyć w duszy sceny, przeżyć już kilkakrotnie, czuć na nowo sercem istot, których treść cała, zda się już wyczerpało. W tem jednak tkwiła właściwością artystycznej twórczości Paderewskiego, tajemnicą owego szczególnego ciepła, którem owiał całe swe dzieło.

W ten sposób, rzecz można, Manru napisany jest trzykrotnie, a niektóre jego ustępy dziesięciokrotnie. Usuwano niektóre postacie, które pierwotnie występowały; wprowadzano następnie nowe nieobjęte pierwszym pomysłem. Układano sceny ze współudziałem kilku osób, by po kilku minutach napisać i skomponować je w innym zupełnie układzie, w innej kombinacyi osób, z inną po części treścią. Czem bardziej praca postępowała, tem bardziej oddalałmy się też od linii zakreślonych w powieści Kraszewskiego. Publiczność nasza z łatwością spostrzeże różnice, które zachodzą w akcyi a po części i w charakterystyce postaci.

Najwydatniejszą porą pracy były dla Paderewskie lato i jesień. Zimą i wiosną, podczas sezonu koncertowego, występował na estradzie; gdy nastała pora gorąca, cofał się na wieś i oddawał się wyłącznie kompozycyi.

Rozpoczął dzieło w sabaudzkim zamku Bon Port, ukończył je w szwajcarskiej posiadłości Brond-Bosson; całe wyśpiewał nad modremi jeziorami, nad Bougettem i Lemanem, które niedługo natchnęły Rousseau'a i Lamartine'a, a których zwierciadła, poetyczne i tajemnicze i jego duszę dziwnie pobudzały.

...Do ostatniej chwili, jeszcze podczas instrumentacyi Paderewski wprowadzał zmiany, a pragnął przytem zachować ow ścisły związek między tekstem a kompozycyją, który uważał za

jeden z głównych warunków opery nowoczesnej. Nie zawsze poprzestawał na podkładaniu muzyki do tekstu z góry ustalonego. Czasem uniesiony aspiracyą czysto muzyczną, komponował dalegi niestniejące w tekście, a wówczas poezya krocząc musiała śladem muzyki. Dlatego współpracownictwo kompozytora z librecistą w utworze tym musiało być o wiele ściślejse, niż zazwyczaj, bo szło o organiczne zrośnięcie się kompozycyi z poematem, o to, by urywek każdy tej piśni dramatycznej dowodził: słowo stało się muzyką, a muzyka słowem.

Rozjeżdżaliśmy się wtedy dopiero, gdy dzieło było niemal zupełnie ustalone. Paderewski zamieszkał w Szwajcaryi, ja przeniosłem się do Niemiec. I tu jeszcze, przed rozpoczęciem prob w operze drezdeńskiej, pracowaliśmy w Berlinie i w Dreźnie nad ostatnimi przeróbkami.

Uwzględnialiśmy przytem już i waunki opery lwowskiej, radzi, że dzięki inicjatywie dyrektora Tadeusza Pawlikowskiego i pracy wrkwiniego poety-tłonacza Stanisława Rosowskiego dzieło, które wyrosło z ziemi polskiej, mimo iż wskutek szczególnych warunków skomponowane było za granicą i napisane w języku obcym, pojawi się na scenie polskiej niemal równocześnie z premierą drezdeńską.

BIELIZNĘ, MĘŻSKĄ, REKAWICZKI, KRAWATY, KAPELUSZE

w wielkim wyborze polera magazyn

Mikołaja Ludwiga.
Lwów, Hotel George'a.

dza corocznie tylko jedną nagrodą, przeto musiał się pilnie rozejrzeć w przytoczonych wydawnictwach, chcąc o ile w możności oprzeć swe orzeczenie na sprawiedliwej podstawie. Do dzieła przystąpił nasz akademicki komitet zastawiając i tym razem praktykę kilkakrotnie już przestrzegając, usuwając je z wydawnictw, ocenianych ze względu na nagrodę Barczewskiego, podnosi jednak wyjątkowe znaczenie książki reasumującej długoletni a tak świetny szereg wykładów z zakresu literatury polskiej na uniwersytecie Jagiellońskim. Z zakresu na wielką skalę publikacji ks. Załęskiego w r. 1900 ukazał się tylko tom I, część druga monografii p. Birkenmajera również jeszcze nie wyszła, z tego też powodu oba te dzieła zostały przez komitet na razie wykluczone. Z pozostałych członków komitetu zgodnie postawili na pierwszym miejscu Historię uniwersytetu Jagiellońskiego p. Morawskiego i monografię o katedrze na Wawelu prof. Wojciechowskiego.

Sprzeczanie komitetu wykazuje trudności napisania w czasach obecnych historii jakiegokolwiek ze znakomitszych uniwersytetów europejskich, kiedy studia w tym kierunku doszły do niezwyklej doskonałości i wszechstronności. Przedstawienie na skalę, zakresu w dziele prof. Morawskiego losy szkoły Jagiellońskiej, było tem mozołajniejsze, że brak prac przygotowanych zmuszał autora do długich i często niewdzięcznych poszukiwań archiwalnych, a lojalność naukowa kazała mu pilnie baczyć, aby cześć dla instytutu i chwila, będąc dla napisania tej historii najbliższym motywem, nie zmieniła książki o zakroju czysto umietyjnym na okolicznościowy panegiryczny.

Autor umiał połączyć pietizm dla starodawnej szkoły, ze zrysem krytycznym i prawdziwie pięknym przedstawieniem rzeczy i chociaż nie wyczerpał całkowicie przedmiotu, mało uwzględnił wpływ uniwersytetu na szkolnictwo niższe i dotykając tylko przelotnie stosunku uniwersytetu do ziem ruskich, to jednak główne zadanie, tj. przedstawienie fundacji Kazimierzowskiej, jako krytyki nauki i kultury zachodniej dla Polski spełnił po mistrzowsku. Można ocenić, że autor w dalszym ciągu rozszerzy swoje badania i w niejednym punkcie skreślonych przez siebie obraz uzupełni ale to, co nam dał dotychczas, jest tak cennem i tak w cieżkiej ramach zupełnem, iż Historię uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Morawskiego śmiało można zaliczyć do najtrwalszych pomników, jakie z okazji przesztorocznego jubileuszu nauka polska wystawiła ku uczczeniu przeszłości.

Pomnikowe dzieło prof. Wojciechowskiego — zaznacza sprawozdanie — jest niewątpliwie najznakomitszą pracą z lat ostatnich z dziedziny historii sztuki. Autor, pierwszorzędnego talentu historyk, zebrał i opracował jak najskrupulatniej wszystkie zapiski, wzmianki i dokumenty, które się pośrednio lub bezpośrednio odnoszą do dzieł budowy katedry krakowskiej; tożnął w nie życie i wskrzesił przed nami najmniej znaną i najmniejszą przeszłość wielkiego tego zabłyku architektury. Chociaż dziedzina historii sztuki była autorowi stosunkowo obcą, to tak się jednak umiał w niej rozpatrzeć i w sposób tak gruntowny z nią zapoznać, że pod tym względem rezultat jego dociekań szczerze budzić musi podziwienie.

To, że autor stałe w Krakowie nie przebywał i że historia sztuki nie była jego specjalnością, musiało się na samej pracy odbić, ale drobne usterki nie naruszają podstawowego zrębu pracy, która należy do najważniejszych publikacji, jakie akademika wydała. Można bez przesady powiedzieć, że żaden historyk sztuki polskiej, który zajmuje się historią romanizmu i gotykiem, nie obejdzie się odgadł dla swoich badań bez tej podstawy i tych wskazówek, które złożone są w treści, rozumowaniu i zasadniczych wynikach monografii p. Wojciechowskiego.

Wobec dwóch takich znaczących doniosłości komitet zrzekł się dalszego porównywania i zestawiania zalet lub braków każdego z nich i wyszedł z założenia, że *ceteris paribus* nagroda należy się tej pracy, która, o ile to komitet mógł ocenić, pochłonąć musiała więcej czasu i trudu autorowi.

Poszukiwania prof. Morawskiego, ogarniające wielką ilość rękopisów dotąd nie opracowa-

nych i połączone z koniecznością opanowania obizymiej literatury zagranicznej, odnoszącej się do dzieł kultury w Europie w XIV i XV stuleciu, wydały się komitetowi pracą tak znaczącą, że nie wahał się komitet, wychodząc z zaznaczonego powyżej założenia, przyznać prof. Morawskiemu za jego dzieło nagrodę Barczewskiego, zastrzegając równocześnie monografię prof. Wojciechowskiego prawo do współubiegania się o nagrodę tejże fundacji w roku następnym.

Co się tyczy nagrody za dzieło malarskie, to ze wszystkich obrazów i utworów malarskich, wystawionych w Krakowie w r. 1900, tak na wystawie jubileuszowej, jak w części po za nią, najwięcej budziły interesu i zwracały na siebie uwagę: 1) „Zmartwychwstanie“ p. Jacka Malczewskiego. 2) Krajobrazy p. Ferdynanda Ruszczyca i 3) Karton do witrażu p. n. Kazimierz W. p. Stanisława Wyspiańskiego. W pierwszym z tych obrazów p. Malczewski, który tak panuje nad techniką, doprowadził ją do wyższej jak zwykle doskonałości, a w szlachetności rysunku i odczuciu przesłannego na tej kompozycji krajobrazu, dał przykład tego, co osiągnąć potrafił tak, że mimo niejasności treści i z gadkowatości przedmiotu, obraz ten przykuwał oko i miał niezwykły urok i wartość. Co do krajobrazów p. Ruszczyca — to stały się one wypadkiem wystawy, objawiły naszej publiczności i ludziom, interesującym się sztuką, nowy, świeży, nieznany dotąd i pod każdym względem niepospolity talent. Nareszcie karton p. Wyspiańskiego oryginalnością i głębokością pomysłu, wysokim swoim nastrojem, wymowną i przenikliwą grozą, przy pewności rysunku, wrażał się w pamięć i przemawiał do wyobraźni jak wizja.

Komitet po długich debatach, podnosząc i rozbierając wszystkie dodatnie i ujemne strony wymienionych dzieł malarskich i zważywszy, że p. Jacek Malczewski otrzymał już takąż samą nagrodę za obraz pn.: „Błędne koło“ w r. 1898, ograniczył konkurs tegoroczny do obrazów p. Ruszczyca i kartonu p. Wyspiańskiego. Po zasięgnięciu bliższych informacji pokazało się, że znaczna część krajobrazów, które wystawił p. Ruszczyca, powstała jeszcze w r. 1899 i że roku 1900 pochodzi i do konkursu kwalifikują się wskutek tego jedynie krajobrazy następujące: 1) „Ruiny zamku“, 2) „Nad Upustem“ i 3) „Balada“. Przy pewnej skłonności do szkiełowego traktowania i mimo nawet przy całem wzięciu się w naturę, niebezpiecznego pociągu do dekoratywnych i pobieżnych efektów, są to pierwszorzędnego wartości na tle naszego malarstwa zjawiska i jak takie przedewszystkiem zajmowały komitet.

Nie ulega jednak wątpliwości, że ze stanowiska ogólniejszego, karton p. Wyspiańskiego jest o wiele wyższą i potężniejszą kreacją. Działalność tego ostatniego artysty na tle naszej nowożytnej sztuki jest zupełnie wyjątkowa. Poeta, nawet jak się zdaje rzeźbiarz, ale szczególnie rysownik, dekorator i malarz, dla wyrażenia poruszających go uczuć i pomysłów, posługuje się zarówno każdą ze sztuk, odpowiednio do środków, jakie ma ta w rękę daje. Każdy z jego utworów nosi piętno tej wszechstronności i co najwazniejszą, wpływa z duszy i podnioslejszego nastroju, czego najwymowniejszym przykładem jest najpotężniejszy utwór, jaki wykonał, karton p. n. Kazimierz W. Jakież piętno wyższe i niezwykle go odznacza, nawet w kreacjach niezupełnie udanych. Kartony przedstawiające Henryka Pobożnego pod Lignicą i św. Stanisława, które tak, jak obecnie wiszą, oderwane od całości i wystawione na tle innych obrazów — rażą i nie mogą się podobać, zestawione razem z Kazimierzem W. we właściwym oświetleniu robią wrażenie nie codzienne.

Witraże wykonane podług tych kartonów nie dałyby się użyć do żadnego z naszych istniejących kościołów, potrzebowałyby oddzielnego i tylko dla nich przeznaczonego budynku, ale to nie przeszkadza, że byłyby niepospolite. Jeżeli krajobrazy p. Ruszczyca wyróżniały się z ostatniej naszej artystycznej i malarskiej produkcji, to kartony p. Wyspiańskiego a mianowicie karton Kazimierza Wielkiego, o którym jedynie w tym wypadku może być mowa, tembardziej, że tamte wystawione zostały dopiero w roku 1901, góruje nad nią tym tonem, jakiegośmy od czasów Matejki nie słyszeli. Zważywszy to wszystko i ze

względem, że p. Wyspiański ma już długą i płodną artystyczną przeszłość za sobą, a że talent p. Ruszczyca dopiero się obecnie objawił, komitet postanowił przekazać krajobrazy powyżej wymienione p. Ferdynanda Ruszczyca do konkursu roku następnego, a nagrodę imienia Barczewskiego za najlepszy utwór malarski za r. 1900 przyznać p. Stanisławowi Wyspiańskiemu za karton pn. „Kazimierz Wielki.“

Posiedzenie zakończyło się nagrodzonym oklaskami odczytem prof. dr. Ludwika Kubali: „Zajęcie Kijowa przez Moskwę w r. 1654 i załag cerkwi ruskiej z patriarchatem moskiewskim.“

Wybór arcybiskupa ormiańskiego

Lwów 30 maja.

Wśród 30 bm. odbyło się nabożeństwo żałobne w katedrze ormiańskiej za spokój duszy śp. ks. arcyb. Isakowicza a po południu poufna narada co do wyboru ks. arcybiskupa ormiańskiego, w której atoli na 32 uprawnionych do głosowania wzięło udział zaledwie 15.

Dziś o godz. 10 rano odprawił ks. Moszoro mszę św. na intencję szczęśliwego wyboru. po czym o godzinie 11 rano odbył się akt wyboru. Władza nadzorczą i przeprowadzającą wybory była komisja, w której skład weszli ks. infułat Zabłocki i ks. mitrat Bielecki, jako delegaci archidiecezji łacińskiej i greckiej, dalej kanclerz konsystorza orm. ks. Mojżeszowicz i radca Korzeniowski, jako delegat rządu. Przeszłem komisji był z urzędu wikary generalny ks. Moszoro.

Każdy z wybierających otrzymał z rąk przewodniczącego kartkę, na której kolejno wymienieni są wszyscy wybierający. W chwili wręczenia kartki, przewodniczący wyznał nazwisko tego, któremu w danej chwili ów spis wręczał, a to dla zapobieżenia temu, aby dany wyborca sam na siebie nie głosował. Po rozdaniu kart wyborczych nastąpiła mała przerwa, a następnie głosowanie wedle porządku alfabetycznego. Każdy głosujący wręczał do urny wyborczej trzy kartki z nazwiskami, które wyciął ze spisu ogólnego. Delegowana komisja skrutacyjna przeprowadziła szkontrum, po czym terno trzech kandydatów zostało publicznie ogłoszone i namiestnictwu zakomunikowane dla uzyskania zatwierdzenia monarchoy.

Wynik skrutinium ogłoszony został o godzinie 12. Postawione przez duchowieństwo ormiańskie terno jest następujące: na pierwszym miejscu ks. kan. Józef Teodorowicz (12 głosów na 15 głosujących) na drugim miejscu ks. kan. Bogdan Dawidowicz (9 głosów) na trzecim miejscu ks. Jakób Moszoro, gen. wikary kapituły (6 głosów).

Wynik ten wyboru witamy serdecznie. Ks. kanonik Józef Teodorowicz odznacza się wysoce wysokim wykształceniem, szczerą pobożnością i jest przewybornym kaznodzieją. Będąc młodym, rzwinie niewątpliwie energię i utrzyma duchowieństwo ormiańskie na wysokości zadania, któremu dotychczas zawsze odpowiadał, a parafian swych przywiąże szczerze do obrządku. Wybór ten o tyle serdecznie powitać należy, że za nim przemawiała także większość obywatelstwa ormiańskiego — stało się więc zadosek i żysem u parafian i duchowieństwa, które znaczną większością głosów desygnowało ks. Teodorowicza na swego arcybiskupa.

KRONIKA.

Łódź, dnia 30 maja.

P. namiestnik hr. Piński był w środę wieczorem w Krakowie na obiedzie u delegatostwa Łaskowskich. W obiedzie wzięło udział ks. biskup sufragan Nowak (ks. kardynał nie mógł prz być z powodu postu) b. min. dr. Dunajewski, Stanisław hr. Tarnowski, komendant korpusu Albori, generał por. Horsetzky, komendant twierdzy gen. Desowitz, marszałek hr. Baden prezydent wyższego sądu Czystaczan, dr. Bobrzyński, ks. prałat Chotkowski, prezydent Friedlein, rektor dr. Jakubowski, profesorowie dr. Jordn, dr. Korczyński, dr. Kader, dr. Ulkowski, dr. Kolb, dr. Wicherikiewicz, dr. Milewski, ks. Pawlicki, hr. Andrzej Potocki, prezes Józef Meciński, dyrektor referent dr. Romer, b. prezydent Zborowski, hr. Ludwik Dębicki, hr. Michał Dziedusiński, dyrektor kolei Horoszkiewicz, prezes Paszkowski, dyrektor policji Korotkiewicz, Antoni i Paweł Popielowie.

P. Namiestnik hr. Piński w czwartek rano udzielił w Krakowie posłuchu, po g. 10 zwiędził nowy gmach Rady powiatowej i powiat. Kasy oszczędności a o godz. 11 udał się na doroczne publ. posiedzenie Akademii umiejętności, po czym był na śniadaniu u kardynała Puzyny, a popoł-

udniowym pociągiem błyskawicznym udał się do Wiednia.

Zapiski osobiste. Paderewski przyjeżdża do Lwowa dopiero 5 czerwca.

Dr. Sewerynowi Kniaziółkiemu, b. kierownikowi ministerstwa skarbu i szefowi sekcji, wręczyli w środę w Wiedniu pp. K. Skrzyński i A. Miłski dyplom członka honorowego tow. dziennikarzy polskich nadany mu z okazji zniesienia stempla dziennikarskiego. Przy tej sposobności zastanowił p. Skrzyński, że Tow. dziennikarzy cznie się dumem, iż ustawę tak doniosłą podpisał Polak.

Dr. Kniaziółki dziękując, przypomniał motywy, którymi się kierował przy przedłożeniu tej ustawy parlamentowi i zapewnił, że będzie zawsze gorącym orędownikiem spraw Towarzystwa.

Bank załozkowy odbył wczoraj wieczorem pod przewodnictwem dr. Tadeusza Skalkowskiego nadzwyczajne walne zgromadzenie dla sprawy zmiany statutu głównie w tym kierunku, iż udział uprawniający do głosu na walnem zgromadzeniu ma wynosić w przyszłości nie 100 zł. ale 200 zł. Po przedstawieniu projektu zmiany statutu przez referenta dr. Tad. Góreckiego, wywodziła się obszerna dyskusja ogólna, która trwała przeszło 3 godziny, a w której wzięło udział między innymi pp: dr. Bron Duleba, Fryling, dr. Zyg. Lisiewicz, dr. Edw. Sawicki, dr. Dwernicki; dr. Wład. Solowij i wielu innych. Gdy po godz. wpół do 10 wieczorem odrzucono znaczną większością głosów wniosek odroczenia przystąpienia do dyskusji szczegółowej, opozycjonisci w liczbie około dwudziestu opuścili salę obrad i projektowane zmiany statutu zostały uchwalone.

Zebrań wczorajsze było bardzo liczne, bo przybyło nań około 140 członków, reprezentujących niemal 200 głosów.

Nadzwyczajnie wesoły protest ogłasza p. St. Przybyszewski w *Słowie Polskiem*. Nawymysłowym radnemu Janowiczowi za jego interpellację w radzie miejskiej przeciw granii w teatrze „Złotego runa“ i wyrażający głęboki szacunek p. Zapolskiej tak dalej mówi:

„Nie chodzi mi o to, że wskutek tej interpellacji zostaliśmy okradziony o jakie kilkadziesiąt rubli, ale o to:

1. że silnie zagrożone jest wystawienie dalszych moich dramatów,

2. że nie mogę, by takim precedensem zostały utrudnione drogi nowym autorom dramatycznym,

3. że mam wstydy Polaka, by zezwolić na teroryzowanie opinii publicznej przez panów Janowiczów,

4. że w kwestyach etycznych nie rozstrzyga właściciel kawiarni, ale tak światły kapłan i maż tak głębokiej nauki, jak ksiądz Teodorowicz, który bez wahania przyjął do *Przedświutu* krytykę pana Flacha — oświadczać więc kategorycznie

1. Jeżeli kwestya interpellacji nie zostanie ponowiona na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej.

2. jeżeli przedstawienia „Złotego Runa“ i nadal będą powstrzymywane:

to udam się do Sejmu, lub parlamentu i zapytam się: dlaczego dramat, grany po trzykroć we Lwowie, został nagle uznany za niemoralny — dlaczego dramat grany w Krakowie, gdzie doznał nader pochlebnej oceny ze strony *Czasu* — dramat przyjęty z entuzjazmem w Stanisławowie, Przemyślu i Tarnowie — dramat, uznany za moralny przez cenzurę roską i przyjęty w Warszawie do teatru iżadowego, dlaczego tego samego dramatu nie dozwolono wznowić na scenie lwowskiej.

I z góry zapowiadam, że w tym wypadku nie jestem bezstronny, wyczerpię wszystkie środki, by znaleźć sprawiedliwość — nie znajduję jej u Polaków, będę zmuszony jej szukać u Niemców.“

Tyle słów p. Przybyszewskiego. Zdaje się, że po tej groźbie szukania sprawiedliwości przeciw swoim u Niemców — może już p. Przybyszewski pisać wyłącznie po... niemiecku. Naród nasz nic na tem nie straci!

Pos. Breiter posłał skundantów do rady dworu Zechnera, czując się dotkniętym wyrażeniem o brudnych insynuacjach, użytym przez Zechnera podczas jednego z ostatnich posiedzeń Izby. Swiadkami p. Breitera byli pos. Tschan i Udral. P. Zechner napisał do posła Tschana list, w którym powiada, iż nie myślał czynić osobistego zarzutu pos. Breiterowi, a tylko wogóle mówić o niesprawiedliwych zarzutach, jakim go w ostatnim czasie w kilku obiskurnych pismach obrzucano.

W sprawie dostarczenia pracy robotnikom we Lwowie, którzy nie mieli zajęcia, ogłasza miejskie biuro pracy komunikat, z którego dowiadujemy się, że dzięki ingerencji namiestnictwa otrzymało pracę:

w powiecie lwowskim 1375 ludzi (z tego 120 kobiet), a mianowicie: za rogatką gródecką 825, za tyczakowską 200, koło rogatki sichowskiej 200, w Srokach 50, w Tolszczowie 25, na Zniesieniu 25, za rogatką żółkiewską 25 i za rogatką gródecką przy gościńcu rządowym 25;

w powiecie żółkiewskim przy robotach ziemnych 149 osób;

w powiecie żydaczowskim przy robotach ziemnych około dróg 200 ludzi i przy regulacji Dniestru 30 ludzi.

Wszyscy ci robotnicy zachowują się spokojnie, pracują pilnie i zarabiają dziennie od 65 do 90 ct.

Pozostaje jeszcze kilkuset robotników zawodowych, jak murarzy, kamieniarzy, cieśli, bez zajęcia z powodu zastój budowlanego.

Przeniesienia i mianowania. Wyższy sąd kr. w Krakowie przeniósł oficyałów kanc. K. Majewskiego z Andrychowa do Tarnowa, W. Gwęgiewskiego z Bochni do Krakowa, S. Markiewskiego z Gorlic do Brzostka, I. Woźnickiego z Leżajska do Krzeszowic i J. Palczewskiego z Krzeszowic do Wieliczki.

zamianował kancelistami sądowymi: S. Surę dla Leżajska, I. Olejczyka dla Andrychowa, J. Kluskę dla Gorlic, W. Scherbauma dla Niepołomic, S. Czajkę dla Wojnicza, L. Wnukowskiego dla Wisznicy i J. Niepokoję dla Jasta.

Niezczęśliwemu wypadkowi uległ artysta teatru miejskiego p. St. Hierowski. Idąc wczoraj przed południem do swego mieszkania w gmachu Skarbowskiem, potknął się na wydeptanym drewnianym stopniu schodów i padając złamał nogę poniżej kolan.

Grady. W czwartek po południu nad Truskawcem, Drobobycem i Dobrowolanami przeszła gwałtowna burza i wyrządziła olbrzymie szkody. Padła grad wielkości jaj gołębich. Zasiwy prawie doszczętnie wybite.

Paulina Mink. Donosząc niedawno temu o śmierci słynnej agitatorki Pauliny Mink w Paryżu, zaznaczyliśmy, iż pochodziła ona z Finlandy. Tymczasem paryski korespondent *Kraju* informuje, iż była ona Polką. Nazwisko Mink było zmienioną w pisowni pierwszą sylabą jej prawdziwego nazwiska, które brzmiało: Mękarska. Córka wychodząca, urodziła się we Francji w r. 1839 czy 1840. Lecz jeśli w jej charakterze i u-sposobieniu tkwiły słabości słowiańskie, po polsku nawet mówić nie umiała. Dzieje jej burzliwego życia już podaliśmy. Dodać możemy tylko, że dwa razy była żoną. Pierwszym jej mężem był Polak Bogdanowicz. Drugie zaś jej małżeństwo odbyło się w niezwykle trudnych warunkach.

Korespondent *Kraju* tak je opisuje: Przed piętnastu laty, na jednym z „meetingów“ wygłosiła mowę tak gwałtowną, iż w sferach rządowych zwrócono uwagę na jej agitację. Postanowiono pozbyć się nazbyt gwałtownej apostołki. Paulina Mink, posubując p. Bogdanowicza, utraciła prawa obywatelki francuskiej. Jako cudzoziemiec, groziło jej wydalenie z granic Rzeczypospolitej. Pod koniec jakiegoś zgromadzenia, do trybunu zbliżyła się robotnik w średnim wieku.

— Obywatelko Mink — odzywa się — wiem z pewnością, iż lada dzień zostanie pani odstawiona do granicy. Istnieje tylko jedna droga ratunku. Wyjdź pani za mnie, a w ten sposób otrzymasz obywatelstwo francuskie i opiekę.

Poczem, kręcąc nieśmiało czapkę w rękę, dodał:

— Naturalnie ja, prosty robotnik, nie mogę uważać tego małżeństwa za prawdziwe... Idzie tylko o akt urzędowy, nie więcej.

— Jak się nazywasz, obywatelu?

— Negro.

— Uściśnij mi dłoń, przyjmuję twą ofiarę. Oto, jak pani Mękarska — Bogdanowiczowa została obywatelką Negro. Miała czterdzieści pięć czy sześć lat, a burzliwe życie zdawało jej już odebrać jej postać młodzieńczą świeżość.

Z początku małżeństwo istotnie było tylko nominalnem. Później wszakże zobopólnie przywiązanie połączyło wykształconą i inteligentną kobietę z prostym robotnikiem silniejszymi węzłami.

Farbowanie kwiatów. Po daremnych próbach barwienia kwiatów tak jak martwych przedmiotów, dwaj Anglicy Brockband i Dorrington wpadli na nowy pomysł. Zaczęli oni odcieć od krzewu kwiaty wstawiać do wody, zawierającej farby anilinowe. Używając np. rozsznitych, rozpuszczonej w takiej ilości, żeby roztwór miał wygląd wina Bordeaux, przekonałi się, że działanie jest najszybsze; białe kwiaty zanurzone tygodniem w takiej farbie, przybierały po pewnym czasie barwę różową lub czerwoną, indygo daje wspaniały kolor niebieski. Mieszając oba wymienione barwniki otrzymujemy rozmaite odcienia purpury; przyczem zdarza się, że jedne odcienie kwiatu stają się purpurowe, drugie niebieskie, trzecie różowe, lub centkowane. Pragnąc na przykład mieć zieloną różę mieszamy niebieską farbę z żółtą; indygo z koszenillą dają dość dobre rezultaty.

Nie wszystkie atoli kwiaty są stosowne do tego rodzaju doświadczeń; najlepiej używać konwali, które po upływie 6 godzin, przybarwiają różową, różową burwę i nureczów, przechodzących w ciągu 12 godzin od niepokalanej białości do ciemnej czerwoności, a jeszcze prędzej przybierają delikatne odcienia różowe. Narczy żółty zabarwiają się po 12 godzinach na prawie czarny, a prztem dostaje prązków czerwonych. Próby u-

P. Stanisław Rossowski, tłumacz libretta na polskie notuje:

Z pobytu u Paderewskiego.

Pragnąc, aby polski tekst libretta „Manru“ nie odszedł nawet w najdrobniejszych szczegółach od intencji kompozytora, zamierzał Paderewski zjechać z początkiem b. m. na dni kilka do Lwowa i osobiście współdziałać przy ustaleniu podkładu. Powstrzymały go jednak niespodziane przeszkody Paderewski nie mógł opuścić nadlaskiej stolicy, nie pozostawało więc nic innego, jak tłumaczyć udać się do niego

Posłuszny równie miłemu, jak zaszczytnemu wezwaniu, niezwłocznie wybrałem się w podróż i wdzięczny jestem zrządzeniu, które pozwoliło mi dni kilka spędzić przy boku sławnego rodaka.

Zazwyczaj wyobraża sobie *„Liquis profanum“*, że wielcy artyści, doszedłszy do szczytów powodzenia, prowadzą życie w „pracowitem próżnowaniu“. Czyżby tak, być może, inni — tylko nie Paderewski. Owszem: niepodobna chyba więcej i rzetelniej, niż on oddawać się pracy.

Ustalenie polskiego libretta zdwoiło mu zakres czynności. Po za próbami i zajęciami przybierała nowa mitrega.

Podziwiałem cierpliwość, z jaką Paderewski przez dni dziesięć poświęcał 8 do 10 godzin dziennie mozołnemu nadzorowi nad powstającym tekstem. Nietylko to zresztą było przedmiotem mego podziwu. Zrozumienie ducha języka, poczu-

formy polotu myśli — wszystko wskazywało na to, że przeciwnie umysł jego nierównie szersze obejmuje horyzonty.

Chwilą wypoczynku dla Paderewskiego jest jedynie pora obiadowa i wieczerna. Wówczas sztuka ustępuje zazwyczaj na plany dalsze; w swobodnej pogawędce szuka mistrz orzeźwienia, tak potrzebnego po wysiłkach dnia całego.

Paderewski, jak owe pogadanki niejedno-krotnie dowiodły, zna doskonale naszą literaturę, naszą sztukę, nasze stosunki. W pewnych drobnych, wybornie prowadzonych kombinacjach instrumentalnych, zaledwie uwierzyć mogłem, iż jest to pierwsze dzieło sceniczne kompozytora!

Prowadzenie głosów chórowych w akcie pierwszym, pełne tęsknej, melodyjnej, inwencji-nej charakterystyki, cała partya Ulany, siła dramatyczna partyi tytułowej — to wielką zdobycz muzyki dramatycznej ostatniej doby, z której

+

+

+

Kapelistrz lwowski p. Spretino daje następującą

charakterystykę „Manru“.

Nie znalazłem dotąd twórczości Paderewskiego — przeglądając partycję fortepianową i układ orkiestrowy, zachwycając się śmiałości, zręczności, wybornie prowadzonymi kombinacjami instrumentalnymi, zaledwie uwierzyć mogłem, iż jest to pierwsze dzieło sceniczne kompozytora!

Prowadzenie głosów chórowych w akcie pierwszym, pełne tęsknej, melodyjnej, inwencji-nej charakterystyki, cała partya Ulany, siła dramatyczna partyi tytułowej — to wielką zdobycz muzyki dramatycznej ostatniej doby, z której

dumnym być może naród, kolebka twórcy, jak i cała współczesna twórczość muzyczna.

Paderewski pracował nad operą lat kilka. Takie tylko dzieła mogą być odlane z brązu, których modele wypieścił dłoń snycera. Mistrz cyzelował dzieło, zmieniał, przerabiał, a pieśni natchnienia zdobył w coraz to kunsztowniejsze, szaty. Nie imam się pióra, ale najchętniej skreśliłbym najszczegółowszy rozbiór opery, która na mnie niezapomniane wywarła wrażenie, którą w miarę studiowania jej szczegółów ukochałem gorąco i serdecznie.

„Manru“ powiększył dorobek polskiej twórczości darem królewskim. Należy znać wszystkie subtelności dzieła, wszystkie pracowite szczegóły instrumentacji, aby mieć prawo do głośnego twierdzenia, że opera Paderewskiego przynosi zaszczyt dzisiejszej muzyce, zespalając natchnienie poety z nauką i studiami genialnego umysłu!

+

+

+

Znany lwowski publicysta, której niestety teraz rzadko się odzywa, p. *Ł.* tak opisuje zreczyn, sobie jedyn e właściwym stylem

próbę „Manru“ we Lwowie:

Głównie szło o przedstawiciela partyi tytułowej. Tym mógł być tylko... Bandrowski i ten też został bez oglądania się na cokolwiek pozyskany; studjuje rzecz swoją w Frankfurcie i ku

końcowi miesiąca stanie gotów do pieśni we Lwowie.

Wszelkie jednak zabiegi o naklonienie Pań: Kruszelnickiej i Korolewiczówny, aby objęły partyi Ulany okazały się na teraz daremnymi. Ulana zatem musi być „młoda siła“ p. Ruszkowska, obdarzona głosem szerokim i dźwięcznym.

Dalej Aza. Nie tajno nikomu, iż brak mezosopranistek. Dwie czy trzy nierozporządzone; tedy wybór padł na warszawiankę, goszczącą we Włoszech od lat wielu, p. Monteleone.

Po za p. Didurem „basuje“ z Polaków p. Jeromin i on też zawięść nie powinien, jak najmniej p. Kasprołowiczowa (Matka), której Ortruda w „Lohengrinie“ do najpiękniejszych uprawnia nazdziej. Wreszcie Urok, to znowu tylko p. Szymański; p. Grabczewski bowiem, śpiewał liry-czny, miałby zadanie nad siły, a p. Górski zajęty. Zresztą wszystkie partye główne będą dublowane (podobno pp.: Myszyga, Ludwig, panie: Bohussówna, Etenówna itd.)

Jak wyciąg fortepianowy nie daje przybliżonego nawet pojęcia o całokształcie dzieła, tak też i próba czyli „punktowanie“ kilku tylko partyi bez deklamacji jeszcze, bez akcy, chóru, balatu, tła, bez wszystkich niemal czynników tworzących razem operę, nie pozwala, jako żywo, widocznego wydać sądu. Ale jedno jest już widoczne, niezawodnem, pewnikiem, jedno, co poruszy każdą muzyczną duszę, co dumą napę-

ni Polaka, — oto Paderewski okazuje się mistrzem instrumentacji, mistrzem wielkim niezaprzecznie! Jak to wszystko brzmi upajająco, dźwiękiem świeżym, zdrowym, artystycznym; ja-uie efektu przedziwnego, zda się nowych, niezna-nych dotąd instrumentów! Muzyka ta ma barwę, wypukłość, a niechybnie wyraża to, co twórca zamierzył, a czego słuchacz, nie znający bajki, chwatając co dziesięcie zaledwie słowo, nie widząc nic, zaledwie domyślić się zdoła.

A przy tem wszystkiem jaka melodyjność, i to melodyjność swojska, nasza! W akcie pierwszym „Manru“ („zapewne tak i w całości) nie znaj-dziesz starym obyczajem t. zw. „zamkniętych numerów“, oddzielnych arii czy arjetek do nabicia na walek katarzynki lub orkiestrony, ale nie nu-ży on „nieskończoną melodią“ arcykapłana z Beyreuthu, tak trudną często do zniesienia „sekwencyą“ wagnerowską.

Każdy, komu łaskawa Opatrzność dała dobre ucho i serce wrażliwe, odczuje tu bez wszelkich komentarzy potężny dramat, a wysłucha go z zapałem w piersiach, oddechami uniesiony w krainę brzmień cichych, pogodnych świetlnych, to znowu ponurych, burzliwych, tragicznych, zawsze jednak — zrozumiałych.

Oto jeszcze na końcu szalony taniec o motywach zakopańskich, majstersztyk w każde nucie!

dają się też z Polygonatum vulgare, (babikrówką) z tulipanami, cyklamienami, hyacintami etc.

Przytoczyliśmy tutaj najłatwiejsze doświadczenia, ale kto ma cierpliwość, niech ostrożnie wyjmie z doniczki kwiaty hyacint, aby nie potłamać i nie poobrywać delikatnych korzonków i niech pozwoli roślinie moknąć w roztworze wodnym rozanili. Po upływie 12 godzin płatki za czynają się harwić na różowo. Ten sam rezultat otrzymujemy, zastępując hyacint tulipanem, narcyzem, amarylisem lub inną jaką rośliną cebulkową. Na uwagę zasługuje okoliczność, że p. Brockbank nie zdołał zabarwić kwiatów, podlewając je wodą z farbą.

Mamy więc rozległe pole do doświadczeń, które przy pomocy bardzo skromnych środków można wykonywać na wsi, urozmaicając je dowolnie. Wystarajmy się o wielki kwiat „Lapageria alba”, który jest osadzony na bardzo cienkiej lodydze; pomimo to w rzy albo cztery godziny farba zostanie wessaną w płatki. Eucharis amazonica ma, przeciwnie, grubą lodygę, tymczasem kwiat, wszadziony do roztworu farby anilinowej wcale się nie barwi, z wyjątkiem słupka. Fakty podobne od dość dawna są znane, a nawet kilkakrotnie posłużyły do fałszowania. Tak np. pewien ogrodnik paryski ogłosił, że po długich próbach udało mu się wyhodować niebieską różę. Gonąc za nowością i eskcentrycznością publiczność chętnie płaćła 20 fr. za niebieską różę, alicie w końcu tajemnica wyszła na jaw; tylko po niewczasie, bo pomysłowy ogrodnik zarobił na owym figlu grubie pieniądze.

Tajemnica zbrodni. zupełnie taka sama jak chojnicka, porusza teraz umysł w Bawarii. W miejscowości Uebermetzhofen koło Poppenheim d. 26 lipca 1900 znikł dwuletni chłopczyk Fryc, syn zamożnego rolnika Pfistera. Głos ludu pomawiał o zbrodni, dokonanej na dziecku żydów. Aresztowano nawet jednego żyda, pomocnika rzeźniczego z Treuhöfingen, który w owym dniu widziany był w Uebermetzhofen, gdzie się błąkał jakby bez celu; wypuszczono go jednak, gdyż nie było żadnych dowodów. Rodzice wyznaczyli nawet 300 marek nagrody za wykrycie zbrodniarza, lecz bezskutecznie. Dnia 19 września 1900 znaleziono odcigi główki Fryca w sąsiednim lasku. Ponownie śledztwo, zwłaszcza, że ludność się burzyła, lecz znowa bez rezultatu. Teraz zaś przed kilku dniami w innym miejscu tegoż lasku znaleziono ubranie, jakie Fryc w dniu swego nieszczęścia miał na sobie. Ubranie jest poplamione krwią, ale zresztą zupełnie w dobrym stanie i widocznym jest, że przez zimę było w przechowaniu, a teraz dopiero podzuconem zostało. Wszystkie te szczegóły zbrodni są zupełnie analogiczne jak w Chojnicach. I tam i tu podrażniano w dłuższych okresach czasu pokrajane cząstki ofiary, a potem jej suknie. Zuchwałości zbrodniarza, który zamiast ukryć ślady swej zbrodni, jeszcze w tak cyniczny sposób ciągle ją przypomina, musi zastanawiać. Ludność zaś taka zbrodnia oburza do głębi. Ogólnie podejrzują o nią żydów. Przypominają, że w tej samej miejscowości Uebermetzhofen zginęła w r. 1875 w podobnych warunkach trzyletnia dziewczynka i główkę jej odciętą znaleziono również w pobliskim lesie. I wówczas podejrzano żydów o tę zbrodnię, ale mordercy nie wykryto.

*

Prawie bajka.

Że zamknięty w skorupie niewygodnie siedział, Żółtwa człowiek żałował, ten zaś odpowiedział: Choć maleńki mój domek, lecz ma te zalety, Iż na dachu swym dźwięnie chociażby karete. Tymczasem waszym gmachom — smutne to nie-
[Jest] —
Sciany roztrząsć potrafi sam turkot karety.

Nickrasicki

Roztargniony.

— Ojcie, ten student z przeciwnika rzucił mi ciagle calusy.

— Odrzucić mu je i dać mi pokój.

Ze stowarzyszeń.

Pomnik Kościuszki w Krakowie. Miastnicstwo udzieliło Towarzystwu im. Kościuszki w Krakowie pozwolenia na dalsze zbieranie składek po koniec 1903 roku na rzecz postawienia pomnika Kościuszki na Ryńku krakowskim. Skutkiem tego komitet budowy wydawać będzie certyfikaty, upoważniające do zbierania składek, a także wydawać będzie puszki składowe. Dotąd wpłynęło na fundusz pomnika Kościuszki ogółem 39.223 kor. 51 h., oraz deklaracje bezpłatnych dostaw kamienia i robocizny do założenia fundamentu pomnika.

Pomnik Ujejskiego. Komitet donosi nam, że zebrał wprawdzie kwotę do rozpoczęcia robót pomnika, która nie wystarcza jednak na całkowite pokrycie kosztów odlewu brązowego i cokołu z granitu, a że powierzył już wykonanie pomnika artyście rzeźbiarzowi Antoniemu Popielowi, który zobowiązał się wykończyć pomnik do 15 listopada 1901, przeto komitet odzywa się powtórnie do patryjotycznego naszego społeczeństwa z prośbą o pomoc i poparcie.

Z uwagi, iż termin wykończenia pomnika jest bardzo bliskim, a logicznym tego następstwem jest konieczność natychmiastowego pokrycia kosztów budowy, liczy komitet na rychłą pomoc ogółu.

Datki upraszamy nadsyłać na ręce sekretarza komitetu p. Kaz. Peplowskiego, urzędnika gal. Kasy oszczęd. we Lwowie.

W kasynie miejskiem lwowskiem dnia 5 czerwca rańt w 25-letnią rocznicę założenia kamienia węgielnego pod własny gmach. Na raucie odegraną zostanie „Fantazja sceniczna” umyślnie przez p. Zapolską napisana.

Lwowski oddział Tow. pedagogicznego odbędzie wale zebranie 11 czerwca o godz. 5 po południu.

Colosseum Thorna. Od 16 maja sensacyjny program: Konorah zagadka XX wieku. Krueger i Kristen komiczna muzykalna maskarada. Troba fenomenalny żongler. Siostry Schaefer duetystki na kole Trio Decarus słynni woscy instrumentalno wokali artyści. Maritana i Victoria artyści napowietrzne. Irma Bellaq subretka itd. itd. Ceny zwykłe. Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Ploha, ul. Karola Ludwika 9.

Sztuki piękne.

* „Manru” Paderewskiego. Z Drezna telegrafują nam: Powodzenie opery Paderewskiego było niestychane. Publiczność, która zapelniała teatr p.

brzezi, oklaskiwała z wielkim zapalem przedstawiskie marsz cygański, wszystkie przygrywki, arę Manru, duet Manru z Ulaną Z. Warszawy przybyli Kronenberg, ks. Lubomirski, Reichmann, Polak; przybyło też wielu krytyków z Berlina, Lipska, Londynu, Paryża a nawet z Ameryki. Przybyła też deputacja polskich akademików z Lipska. W loży dworskiej znajdowała się księżna Fryderykówna Augusta. Paderewskiego wywoływano 14 razy i ofiarowano mu 3 srebrne wieńce. Słowem, środowie przedstawienie jest wielkim wypadkiem w sztuce polskiej.

P. St. Melński telegrafuje z Drezna:

Wrażenie premiery było wspaniałe i przeszło wszelkie oczekiwania. Teatr był przepelniony. W loży dworskiej była rodzina królewska. Zainteresowanie dla opery wzrastało od aktu do aktu, a wiele numerów jak: tańce góralskie w pierwszym akcie, kołysanka Ułany i duet miłosny z drugiego aktu, oraz części orkiestralne i chóry cyganów w akcie trzecim, oklaskiwano przy otwarciu scenie, czego tutaj nigdy niema we zwyczaj. Opera „Manru” ma sceny porównujące i wprost fascynujące swoją siłą, których wrażenie wzmacnia się z każdą chwilą.

Po zapadnięciu kurtyny po każdym akcie wywoływała publiczność artystów i kompozytora. Paderewski jednak nie ukazywał się. Dopiero, gdy po skończeniu trzeciego aktu publiczność i rodzina królewska nie ruszyły się z swoich miejsc, wyprowadzili artyści Paderewskiego przed kurtynę. Wywołano Paderewskiego entusjastycznie czternastcie razy, przy czym wręczono mu srebrny wieńiec od „Filharmonii” warszawskiej i wieńiec laurowy.

Opera ma powodzenie zapewnione.

Kapelmistrz Schuch dokazał rzeczy znakomitych i zato wywołano go też kilkrotnie razem z Paderewskim. Orkiestra była wyposażona świetnie, tylko pod względem etnograficznego traktowania sztuki czuć było braki. W czwartek złożyli pp.: Lubomirski, Kronenberg, Reichmann i Grossmann dyrektorowi Schuchowi wizytę z podziękowaniem za pełne piętnasto artystycznego wystawienie polskiego arcydzieła.

* **Opera.** Poniedziałkowe przedstawienie opery Bizeta „Carmen” było z wielu względów zajmującym. Nieobecność energicznego dyrygenta p. Spretino, który wyjechał do Brezna na premię Paderewskiego „Manru”, podzielała ujemnie, z wyjątkiem bowiem pana Mysziugi (Don José), pana Ludwiga (Toreador) i przedstawicieli tytułowej partii pny Monteleone, reszta artystów nie stanęła na wysokości swego zadania. To samo dotyczy się również orkiestry i scen zbiorowych, czego winę przypisać należy jedynej próbie, z którą kazano p. Elsyżkowi dyrygować tak trudnym dziełem muzycznym. Jak na jedną próbę to p. Elsyżk złożył dowody nadzwyczajnych zdolności muzycznych, czego dowody po części mieliśmy już w ciągu całego sezonu operowego.

W tytułowej partii usłyszeliśmy po raz pierwszy na naszej scenie pny Monteleone, śpiewaczkę oper włoskich. Z wyjątkiem lekkiej niepewności intonacji w pierwszym akcie, która w ciągu dalszego przedstawienia całkiem ustąpiła, całość wzbudzała wielkie zajęcie zarówno dla gry dramatycznej, jak i wcale pięknego jej głosu mezosopranowego. Podnieść należy doskonałą emisję głosu i piękne brzmienie niskich tonów. Obszerna skala głosowa pozwoliła śpiewaczce piękną scenę z kartami (3 akt) wykonać w oryginalnym układowie tj. niższym, aniżeli się tę arę zwykle u nas śpiewa. Słowa „to śmierć, to zgon” nabierały oryginalny, złowrogi charakter przez umiejętne posługiwanie się niskimi tonami.

Pan Mysziuga jako Don José dobrze jest nam znany, ale zdawał się nie być zupełnie dysponowany. Partię Escamila śpiewał po raz pierwszy p. Ludwig i wykonał ją dobrze a i pan na Piłówna w niewdzięcznej partii Michaeli trzymała się dobrze. (g)

Z POZNANIA.

(Telegrafu i pocztą.)

— W skutek nacisku, wywieranego przez Polaków berlińskich i poparcia, jakiego ich żądania doznały w polskiej prasie, wyższa władza duchowna wydelegowała do Berlina księdza Polaka, który głosi kazania po polsku i spowiada Polaków.

— Wielcy przemysłowcy z Saksonii i Anhaltu uchwalili wystąpić z wspólnym protestem przeciw masowemu wydalaniu zagranicznych czeskich i polskich robotników z Niemiec.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Gen. gubernator Czertkow w towarzysztwie gen. Puzyrowskiego objeżdża znaczniejsze miasta w Królestwie. Wszędzie rozwijany bywa wielki urzędowy ceremonial powitania. Podczas przyjęć wyraził się gen. gub. Czertkow kilkakrotnie, że rządzić będzie Królestwem polskiem tak, jak car mu polecił, a więc w zasadach rosyjskiej formy państwowej, ale sprawiedliwie i z możliwą (?) łagodnością. — Mówią także, że Czertkow zamierza urządzić w Warszawie tygodnio we przyjęcia w zamku, na które zapraszani być mają także Polacy ze sfer arystokratycznych i finansowych.

— Obowiązki bibliotekarza w bibliotece Krasinskiich obejmuje w najbliższym już czasie prof. Kallenbach.

Ostatnie wiadomości.

Sprawozdawca nasz parlamentarny telefonuje nam 30 bm. z Wiednia — co zresztą jest rzeczą naturalną w obec uchwały wydziału stronnictwa ludowego odwołania się do rady nadzorczej tego stronnictwa w sprawie wstąpienia posłów ludowych do Koła polskiego — iż do prezydium Koła dotychczas nie wpłynęło zgłoszenie ani od członków stronnictwa stojałowczyków ani od ludowców.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Posiedzenie śródkowe.

Wiedeń 30 maja. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów w dyskusji nad

ustawą o drogach wodnych po Wolfie zabrał głos p. Rappoport, który podnosił konieczność budowy kanałów. Jeżeli się zażuca pospiech w załatwieniu tej sprawy, to trzeła pamiętać, że Austria jest jedynym państwem, które nie ma prawie żadnego kanału. Austria znajduje się pod tym względem przynajmniej o wiek cały wstecz za innymi państwami. Przyjdziemy zapóźno, jeśli tych błędów wiekowych przynajmniej w ostatniej godzinie nie naprawimy. Wniosek domagający się budowy dróg wodnych, a podpisany przez zastępców wszystkich stronnictw był dla Izby wezwaniem, aby porzuciła już raz drogę dyskusji a przystąpiła do czynu. Mowca nie może więc pojąć, że dziś z niektórych stron tak energicznie ustawę tę zwalcza. Przy kanałach rentowność ich nie odgrywa roli, ponieważ mają one misję społeczną tak jak każdy inny środek komunikacyjny. Jeżeli się ciągle mówi o kanałach polskich, to mowca zaznacza, że nie uchodzi określać kanałów jakimś mianem narodowym, bo wszystkie kanały spełnić mają zadanie ogólnie-ekonomiczne.

Zadaniem kanałów galicyjskich jest stworzenie tanich tariff dla wielkich transportów i umożliwienie artykułom masowemu dostępu tam, gdzie one są konieczne potrzebne. Żadna z projektowanych linii kanałowych nie spełni tej misji tak dobrze jak galicyjska. Galicya wobec konfiguracji swej cierpi najwięcej skutkiem drogich tariff. Jako kraj rolniczy produkuje zboże i drzewo, a nie ma żadnego przemysłu. Jednakże są u nas warunki stworzenia przemysłu: niezwykle liczna ludność, obfity materiał robotniczy i węgiel; ale dopiero kanały umożliwią wyzyskanie tych warunków i podniesienie stanu ekonomicznego kraju.

Wobec wyrażonych obaw, że lasy zostaną zdewastowane, mowca zapewnia, że dziś już coroczna eksploatacja lasów nie wyczerpie dozwolonego *quantum*, bo transport się nie opłaca. Drzewo może być tylko tanimi drogami wodnymi korzystnie wywożone. Wobec twierdzenia, że kanały galicyjskie umożliwią import zboża poludniowo-rosyjskiego, mowca zwraca uwagę, iż Galicya jako kraj rolniczy, nie potrzebuje się tego importu obawiać, tem mniej, że w danym wypadku można w drodze ustawodawczej temu zapobiedz.

My — powiada p. Rappoport — staramy się tak samo o dobro rolników i stanu chłopskiego, jak zastępcy innych krajów. Nas dotyka najbardziej emigracja włościan a także żydów. W dniu wielkiego obrachunku trzeba sobie będzie zadać pytanie, czy w państwie austriackim od lat stu zrobiono dla Galicji wszystko, aby te smutne zjawiska usunąć i kres im położyć. Kraj nasz pozbawiony przemysłu, musi wszelkie potrzeby po za zbożem i drzewem pokrywać z krajów przemysłowych Austrii. A podczas gdy ceny zboża skutkiem koniunktur światowych ostatnimi czasami spadły, to ceny produktów przemysłowych, dzięki kartelom, utrzymały się w swojej dawnej wysokości. To jest prawda o Galicji. Kraj nasz swe własne produkty sprzedaje za bezcen, a to czego sam potrzebuje, opłaca dziesięćkrotnie. Ten proces ekonomiczny, narażający nas na ciągłe straty trwać będzie tak długo, dopóki własnego nie stworzymy przemysłu.

Długie lata byliśmy w państwie bezczynni — mówi dalej p. Rappoport — istotnie przykro było słyszeć głosy, jakie za granicą podnosiły się o Austrii. We wszystkich prawie ważniejszych organach prasy mówiono już o rozkładzie i rozpędaniu się austriackiego państwa. Mowca jest przekonany, że najlepszą odpowiedzią na te głosy będzie obecne przedłożenie. Statystyka stwierdza, że ludność Austrii w okresie lat 1869 do 1900 wzrosła się o 25-8%. Ludność Galicji w tym samym okresie wzrosła o 30-6%; podobnie w 25-leciu podniosły się dochody państwowe. Na tej podstawie możemy sobie wyobrazić, jak Austria wyglądałaby po 24 latach, gdy ostatni kanał zostanie wybudowany. To dzieło, którego dziś tu dokonywamy, zaskarbi nam wdzięczność państwa i krajów, bo odpowiada faktycznym państwa i krajów potrzebom. Mowca oświadcza w końcu, że Polacy głosować będą za przejściem do dyskusji szczegółowej.

Przemawiali potem pp. Prasek, agraryusz czeski contra i Kuebeck pro. poczem prezydent przerwał obrady do godz. 7 wieczorem.

Minister oświaty Hartel odpowiedział na interpelację p. Daszyńskiego w sprawie *pojęcia uczenia* przez kat chęć Dembowskiego w Krakowie. Minister oświadcza, że podstawą tej interpelacji była rozpowszechniona w Krakowie pogłoska, iż podczas gdy katecheta wyszedł z tej sprawy bezkarnie, wytoczono śledztwo dyscyplinarne nauczycielowi Muellerowi, który na postępek katechety się skarżył. Minister stwierdza, że władze szkolne dowiedziawszy się o tym wypadku, wytoczyły natychmiast ks. Dembowskie mu śledztwo, które jest w toku; natomiast Muellerowi żadnego śledztwa nie wytaczano.

Na *wieczornem posiedzeniu* Izba posłów obradowała dalej nad przedłożeniem o kanałach spławnych.

Przemawiał najpierw niemiecki agraryusz Peschka, który oświadczył się przeciw przedłożeniu.

Następnie zabrał głos prezes gabinetu dr. Koerber. Zaznaczył on, że chodzi tu o wielkiej doniosłości akcję ogólnego ekonomicznego znaczenia. Nie należy liczyć na to, aby kanały wkrótce po ich wykończeniu przynosiły procent od włożonego w nie kapitału; pewnem jest jednakże, że sieć dróg wodnych przyniesie całej rodzimej produkcji obfite korzyści i zainauguruje nową erę w dziedzinie rozwoju ekonomicznego. W dalszym ciągu prezes gabinetu położył na to, jak największy nacisk, aby oznaczenie wszystkich

tarif i należytości pozostających w związku z kanałami pozostawionem było ustawom rządowi. Mowca wywodził dalej, że kanały nie wyrażają żadnej zgody szkody rolnictwu i zakończył wyrażeniem przekonania, że z pomocą niniejszego projektu ustawy; wytworzonem będzie dzieło, które przyczyni się do rozwoju i wzmocnienia wszystkich sił produkcyjnych.

Następnie przemawiał za przedłożeniem młodoczech Kalp, który zakończył swą mowę prośbą, aby w przeprowadzeniu tras dla dróg wodnych zostały należycie uwzględnione miasta Morawy.

Po mowie Kalpa zamknięto dyskusję i wybrano mowców generalnych, mianowicie księcia Schwarzenberga contra, a dr. Luegera pro.

Ks. Schwarzenberg oświadczył, że on i jego przyjaciele polityczni są przeciwi przedłożeniu z tego powodu, że ono uważa regulację rzek nie za rzecz główną lecz tylko jako uboczną przy kanałach. Mowca omawiał przedłożenie najpierw ze stanowiska rolniczego a następnie finansowego i oświadczył, że kanały tak, jak je proponuje przedłożenie rządowe, muszą być uważane za stacje wchodowe dla zagranicy i z tego też powodu szkodliwe dla rolnictwa rodzimego. Pod względem finansowym przedłożenie nie jest bynajmniej należycie wyjaśnione. Niewiadomo skąd mają być uzyskane fundusze na pokrycie ogromnych kosztów. To wszystko zniewala go do oświadczenia się przeciw przedłożeniu.

Następnie zabrał głos mowca generalny za przedłożeniem dr. Lueger. Zaledwie zaczął mówić rozpoczęły wszechniemcy, którzy jakby na zamówienie znaleźli się na swoich miejscach głośno ze sobą rozmawiać, śmiać się i wydawać rozmaite okrzyki. Prezydent upominał ich kilkakrotnie, aby zachowali się spokojnie, oni wszakże udawali, że tego wcale nie słyszą. Lueger usiłował nadadremno wytężyć głos, aby zapanować nad hałasem wzniesionym na ławach wszechniemców. Prezydent upominał ich ciągle, dzwonił, lecz wszystko nadadremno.

Wobec tego przerwał prezydent posiedzenie o godz. trzy kwadrans na 11.

Otworzywszy je napowrót, wyraził prezydent ubolewanie z powodu naruszenia przez wszechniemców godności parlamentu,

Lueger rozpoczął mówić. Wszechniemcy wzniesłą znowu hałas. Zwiększa się on w miarę, jak Lueger usiłuje przemówić wrzawę. Ostatecznie hałas tak jest wielki, że niepodobna dosłyszć mowy Luegera z trybuny dziennikarskiej. Około niego grupują się wszyscy niemal posłowie, z wyjątkiem wszechniemców.

Gdy Lueger skończył, przyczem wrzawa ani na chwilę nie ustawała, oświadczył prezydent, iż niewymownie ubolewa, że regulamin Izby nie dostarcza mu środka dla zapobieżenia podobnym, naruszającym powagę Izby scenom, jakich widownia była przed chwilą ta sala.

Na to powstał wszechniemiec pos. Berger i oświadczył, że sceny te nie odnosiły się ani do Izby ani do prezydenta, lecz jedynie i wyłącznie do burmistrza m. Wiednia. Wszechniemcy mają dla Luegera tylko uczucie pogardy.

Dr. Lueger zażądał głosu celem odparcia tych napadów, a gdy rozpoczął mówić, wszechniemcy opuścili salę, wołając „Pfui”.

Lueger oświadczył, że uważa wszechniemców za bezecznych zdrajców ojczyzny.

Prezydent zamknął posiedzenie o godzinie 11 następnę w czwartek.

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń 30 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów po odczytaniu spraw bieżących, które wpłynęły do prezydium, przeszła Izba do porządku dziennego tj. dalszego ciągu dyskusji ogólnej nad przedłożeniem o

budowie dróg wodnych.

Generalny sprawozdawca p. Menger wygłosił końcowe przemówienie w dyskusji ogólnej.

Następnie Wolf postawił wniosek o odroczenie obrad, odrzućca go 221 głosami przeciwko 25 a uchwaliła 200 głosami przeciw 47 przejść do szczegółowej dyskusji nad przedłożeniami o drogach wodnych.

Rozpoczęły się obrady nad paragrafami 1 do 4.

W dyskusji szczegółowej po referencie Mengerze przemawiali p. Schreiner, minister handlu Call pp. Zitinik i Vukovics poczem o godz. 3 posiedzenie przerwano i dalszy ciąg obrad nad ustawą kanałową odłożono do godz. 7 1/2, wieczorem.

Anglia i Transvaal.

Londyn 30 maja. Według urzędowej listy strat angielskich w Afryce południowej mieli Anglicy w ubiegłym tygodniu 42 zabitych a 99 rannych

W Chinach.

Pekin 30 maja. Pełnomocnicy chińscy zawiadomili posłów mocarstw, że dwór chiński zgodził się na zapłacenie sumy odszkodowania 450 milionów taeków, jednakże nie chce płacić 4-procentowych odsetek. Posłowie dziś zeszli się na konferencję w tej sprawie.

Różne.

Sofia 30 maja. Zgromadzenie narodowe rozpoczęło wczoraj obrady nad wnioskiem, domagającym się postawienia w stan oskarżenia członków b. gabinetu Iwaneczowa. Na wezwanie prezydenta stawili się osobiście byli ministrowie Iwaneczowi i Tuczew. Radosławów wcale nie odpowiedział na wezwanie, inni ministrowie nadesłali pisemne oświadczenia.

Warczu 30 maja. Umarł naczelny prezydent regencji hr. Wilhelm Bismark.

Hongkong 30 maja. W ubiegłym tygodniu było 200 wypadków zaskabnięć a 185 wypadków śmierci na dżumę.

Dział ekonomiczny.

Kolej południowa. Dnia 30 bm. — jak nam telegrafują z Wiednia — odbyło się wale zgromadzenie akcyonariuszy kolei Południowej. Po bardzo burzliwej, 4-godzinnej dyskusji, wśród której jeden z akcyonariuszy żądał nawet postawienia rady nadzorczej w stan oskarżenia za nieprawne pobieranie tantiem w r. 1899, ostatecznie udzielono zarządowi absolutum i uchwalono rozdzielić 3-procentową dywidendę.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 30 maja. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcje anstr. zakł. kredyt. 691 50, węg. zakł. kredy. 691.—, Angliobanku 276 —, Unionbanku 561 — Banku dla krajów koronowych 417.—, Bankvereinu 436.—, Bodencreditu 926 —, Gal. Banku hipot. —.—, kolei państw. 674 50, kolei południowej 90 —, tramwaju A. 254 50. H. 249.—, kolei Elbetbal 503.—, kolei północnej 6025, kolei czerniowickiej 535 —, alpiny 474 50, Rima Muraya 498 —, pragdzkiego tow. żel. 1810, fabryki broni —.—, czeskie tytoniowe 294.—, oblig. węg. indemniz. 91 70, renta majowa 98 50, anstr. renta koronowa 97 25, węg. renta koronowa 92 90, 56 let. listy tow. kredy. ziemsk. 91 40 4-procent. listy banku krajow. 92.—, 4 1/2-procent listy banku krajow. 99.—, 4-procent listy banku hipotecznego 90.—, 4 1/2-procent. listy banku hipotecznego 98 25, 5-procent. listy banku hipot. 108 75. 4-procent. galic. obligac. propinac. 98.—, 4-procent. galic. pożyczki kraj. z 1893 r. 92 20 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87 25, losy tureckie 108 25 marki 117 50, ruble 253 50.

— **Berlin** d. 30 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 85 20 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 44 40. Austriackie kredyty —.—, Disc. Commandit —.—.

— **Paryż** d. 30 maja. Giełda wieczorna. Tryty procentowa renta 101 15 Maja 25 85.

— **Frankfurt** d. 30 maja. Giełda wieczorna. Austriackie kredyty 215 50, Kolej państwowa 144 25, Alpiny —.—, Disconto 186 39, Laura —.—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 30 maja. (Przedruk z *urzędowej Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7 70 do 7 80, pszenica gotowa nowa 7 50 do 7 60, żyto gotowa 6 50 do 6 70 żyto gotowe w terminy 0 45 do 6 50, owies obrobiony gotowy 6 50 do 6 80, owies na terminy 8 30 do 6 40, jeńmiel pastewny 5 40 do 5 50, jeźmiel brow. 6.— do 6 20, groch do gotowania 7 75 do 12.—, wyka 7 50, do 8.—, nasienie linsie —.— do —.—, nasienie konopne —.—, bób —.— do —.—, bobik 6.— do 6 25, broczka —.— do —.—, konicynna czerwona galicyjska —.— do —.—, biała —.— do —.—, tymotka —.— do —.—, szwedzka —.— do —.—, kukurudza stara 6 10 do 6 30, nowa —.— do —.—, chmiel stary —.— do —.—, nowy za 65 kilo —.— do —.—, rzepak 11 60 do 11 75, groch pastewny —.— do —.—, linianka —.— do —.—.

Spirytus loco za 50 litr. ołowiy 3 7.— do 17 25 na terminy 16.— do 16 25, warwity —.— do —.—.

— **Wiedeń** dn. 30 maja. Cukier spokojnie) 24 75 do —.—, Nafta galicyjska 84 8f do —.—, Spirytus (silniej) 40 70 do —.—.

Wiedeń dnia 30 maja.

Kurs w koronach i po 50 klg.

Notowano pszenicę na wiosnę 0.— do 0 —, na maj —czerwiec 7 85 do 7 86, na jesień 8 14 do 8 15, żyto na wiosnę 0.— do 0 —, na maj-czerwiec 7 68 do 7 70, na jesień 7 11 do 7 12, kukurudza na maj-czerwiec 5 54 do 5 55, w czerwielipiec —.— do —.—, na lipiec-sierpień 5 65 do 5 66, na wrzesień-październik 5 85 do 5 86, owies na wiosnę 0.— do 0 —, na maj-czerwiec 7 35 do 7 40 na jesień 6 18, do 6 19, rzepak na sierpień-wrzesień 13 30 do 13 40, olej rzepakowy na kwiecie-maj 0.— do 0 —, na wrzesień-grudzień —.— do —.—.

Uspokobienie silne.

Stan powietrza: pięknie

Budapeszt dnia 30 maja.

Kurs w koronach i po 50 klg.

Notowano pszenicę na wiosnę 0.— do 0 —, na maj 0.— do 0 —, na październik 7 98 do 7 99, żyto na maj —.— do —.—, na październik 6 77 do 6 78, owies na maj 0.— do 0 —, na październik 5 78 do 5 80, kukurudza na maj 0.— do 0 —, na lipiec 5 39 do 5 40, rzepak na sierpień —.— do —.—.

Oferty na pszenicę dobra.

Chęć kupna dobra.

Studium o duszy ludzkiej

napisał

ks. J. Stanisław Adamski T. J.

(Ciąg dalszy)

To też w teorii ewolucyjnej, dowód istnienia Boga, wiedzy z przyczyn celowych, nowej, niespodziewanej nabiera siły i jasności.

Przypatrzmy się teraz teorii transformizmu zastosowanej przez nowożytnych materialistów do początku czyli pochodzenia człowieka. Rozberzemy tutaj teorię ewolucjonizmu Spencera.

Jasnym wyrazem teorii ewolucji biologicznej, zastosowanej do człowieka, jest następująca formuła: Naturalny początek człowieka nurza się w świecie niepodzielnym istot żyjących.

Co znaczy, że rozwój życia na kuli ziemskiej, że cały szereg istot organicznych stanowią jakoby gamę chromatyczną, wznoszącą się tonami i półtonami od money do człowieka. A zatem między człowiekiem a „najprostszym, jaki sobie zdołamy wyobrazić organizmem nie-masz żadnej różnicy zasadniczej; jest tylko różnica w stopniu”. W tej hierarchii jestestw człowiek stoi w pierwszym rzędzie, ale nie wychodzi z rzędu.

1) Materiaux pour l'histoire naturelle et primitive de l'homme — novembre 1884.

2) Karol Richet. „Revue scientifique”.

Krynica

w wili

pod „Trzema różami”

położonej obok lasu i wprost przeciwko parku zakładowego i połączonej z nim odrębnie wejściem, są do wynajęcia pokoje i pomieszczenia urządzone z wielkim komfortem i wygodami, na dach typodol lub szesn. według umowy. Cena umiarkowana. W miejsc restauracji i cukierni. (Także pensjonat). Na łóżnie wysła się remizę na stację w Masynie. Bliskich informacyj udzieli zarząd.

DEBNE OGŁOSZENIA

po 1 ot. od wyraz.

MASYNKI amerykańskie do słania mienia po 3 zł. — Sita „Lustian” poczwórne do przecierania mienia po 1 zł. — 120 zł. poleca Piotr Chrapczowski handel blazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (morsie iw katedry). Filia: Tarnopol, plac Sobieskiego.

Pęgaśki po litewsku

na snawo do jedzenia, po 2 zł. za kil. Dwór Łapezyn, Brzeżany.

Józefa Schustera koldry race, unane wszędzie za najlepsze i najtańsze — poleca pracownia i skład Lwów, Kopernika 5.

Czeresnie

6 kilo czeresni . . . zł. 1.75
5 „ żywych sówi lądowych . . . 1.75
5 „ karczochów . . . 1.75
5 „ grubych białych sparagów . . . 2.80
5 „ średnio grubych . . . 2.20
5 „ franco za pobranie pocztowem

Giovanni Spanghero, Trieste.

Powidełka z Pomidorów

na zapę, puska 36 hal.

Marmolada morsolowa i kg. 2 kor.

Szparagi świeżo cięte i kg. porząwszy od 80 hal.

Ogród i fabryka konserw w LUBYCZY KRÓLEWSKIEJ

Pocztą i stacya na linii Lwów-Belzec.

Poszukiwany jest

Szparagi

co dzień świeże w 4 kilowach koryschach pocztowych ruszela franco za pobranie pocztowem za 4 koron **Carl Vidovsky, Bekes Csaba (Węgry).**

Nauczyciel, pedagog,

który w domu hr. Pińskich lat 21 a u hr. Bruckiego lat 15 przebywał, żyjący sobie zmienić miejsc, i reflektujący tylko na domy ohywate, zamolne a dzieci z małego naleyde prowadzone. Korepon-dentem rekomendowana. **Władysław Zajaczkowski w Czernichowie mazowieckim p. Romanówka.**

Handel

St. Markiewiczza

we Lwowie, w rynku l. 42 wszelkie w zakres handlu korennego wchodzące towary w najprzechniejszej jakości i najtaniej.

Ogłoszenie!

Rada nadzorcza Towarzystwa kuśnierzy i białoskórników w Tyśmienicy stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

zwołuje zwyczajne walne zgromadzenie członków na dzień 9. czerwca 1901 godzinę 4 popołudniu do lokalu Kasy Zaliczkowej „Wiara” pod NK. 70 miasło w Tyśmienicy, z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia walnego zgromadzenia.
- 2) Sprawozdanie Dyrektora z czynności i rachunków za rok 1900 i udzielenie Dyrekcyi absolutorium.
- 3) Rozdział czystego zysku za rok 1900.
- 4) Wniosek Rady nadzorczej i członków Towarzystwa.

Tyśmienica dnia 27 maja 1901.
Rada nadzorcza Towarzystwa kuśnierzy i białoskórników w Tyśmienicy, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.
Jan Piranowski, sekretarz Rady nadzorczej.

Przeciw trudnemu trawieniu, katarowi żołądka, kiszek, cierpieniom wątroby, biegnicy, uderzeniom krwi jest zalecaną

Scheringa osenoya pepsynowa

(wedle przepisów tajnego rady prof. Dr. O. Liebreicha) ze świetnym skutkiem. Działa w wysokim stopniu na podnieśnienie apetytu, wzmożenie żołądka i dobre trawienie. — We Lwowie w apt. P. Mikolajucha i A. Sklepiańskiego. **Schering's Grüne Apotheke, Berlin N.**

że nie dąłoby się kiedyś wytworzyć myśli w płynnym, stałym lub lotnym stanie?

A jeśli tak jest, to dlaczego nie miały z czasem powstać fabryki myślenia (jak chce Vogt), w których każdy, ubogi w myśli, mógłby nabyć potrzebnych mu zapasów? Do takich potwornych konsekwencji musi doprowadzić grubymaterializm. A więc świadomość ludzka, duchowe życie i walki duchowe człowieka, jego sztuki piękne i nauki, nie są niczem innym jak mieszaniną i kombinacją atomów? Mieszanina atomów miałaby odkryć prawa ciążenia, wynaleźć telegraf i utworzyć arcydzieła pezy?!

Gdybyśmy nawet przyjęli hipotezę rozwoju, to w żaden sposób nie mieliśmyby prawa rozciągać jej na człowieka. Przepaść między człowiekiem a zwierzęciem pozostałaby nieprzebytą!

Zbyt oddaliliśmy się od naszego zadania, gdybyśmy chcieli tu podać szczegółowej krytyce całą hipotezę ewolucyjną, odnośnie do człowieka.

Jestto fakt od dawna znany, że w królestwie natury w doskonałości istot stworzonych istnieje pewne stopniowanie czyli pewien rodzaj skali, przejawiający mądrość Stwórcy. Już Arystoteles nań zwrócił uwagę. Filozofia scholastyczna przyswoiła sobie ową głęboką ideę Arystotelesa i dalej ją rozwinięła. Aksjomatem jej było: „*Natura non facit saltus*.” Natura nie robi skoków. Przyczynę tego stopniowania widziano przede-

- 1) Dokładny rozbiór tej teorii znajduje się w „Znakomitych” pracy O. Pescha „Die grossen Welträttsel” i u Cathreina „Nauka moralności Darwinistowskiej” § 3, 4 i 5.
- 2) Nauka moralności i Darwinistowskiej Przekład z niemieckiego. Warszawa 1866. Część I. r. I, str. 36.
- 3) Nauka moralności i Darwinistowskiej Przekład z niemieckiego. Warszawa 1866. Część I. r. I, str. 36.

de wszystkim w słanowisku, jakie Stwórca wyznaczył człowiekowi we wszechświecie.

W przyrodzie — mówi Arystoteles — wszystko znierza do człowieka, wszelkie formy niższe są to jakoby stopnie, którymi życie wstępuje do tej formy doskonałej.

Człowiek jest nie tylko koroną stworzenia, nie tylko jego celem, ale jest niejako krótką treścią całego widzialnego świata.)

Już filozofia grecka nazywała człowieka mikrokosmos, światem w drobnych rozmiarach. W nim widzimy w harmonijnem współdziałaniu zjednoczone wszystkie doskonałości, wszystkie siły, jakie w naturze (makrokosmos) się spolkają. Człowiek tak samo, jak istoty nieorganiczne, podlega działaniu sił fizycznych i chemicznych, podlega podobnie, jak każdy kryształ, wpływowi ciążenia, gorąca i zimna; z roślinami dzieli życie wegetacyjne, odżywianie się, wzrostanie i rozmnażanie; ze zwierzętami — poznawanie zmysłowe i pożądanie.

(C. d. n.)

1) Zob. cz. ks. Morawskiego „Celowość w naturze” rozdział VI.

Kupujcie jedwabie Schweizera!

Proszę zażądać wzorów naszych nowych czarnych, białych albo kolorowych. Specjalności: **Drukowane jedwabne fulary, Londine, ohlne, oraz surowe jedwabie do prania** — uszkie i biury od 1 k. 15 h. za metr. Do Austro-Węgier sprzedajemy wprost prywatnym i wybraną jedwabną materię wysyłamy do mieszkanisk odłone i oplucane.

Schweizer & Co., Lucern, Schweiz.

Seldenstorf-Leksport.

A. Thierry'ego prawdziwa

MAŚĆ CENTOFOLIOWA

jest najcenniejszą masłą naciągającą, która przez gruntowne czyszczenie wywołuje skutki naciągające i szybko gojącej, usuwa przez rozmiękanie obecne wszelkiego rodzaju krosty, które się do rany dostają. Niezbędne dla turystów, cyklistów i jeźdźców. — Do użycia w aptekach. — Pożądają francuski 2 szkiełki 3 kor. 50 gr. Skoik na próbę wysła za poprzedniem nadaniem 1 kor. 80 gr. razem z epism i spisem składów we wszystkich krajach kuli ziemskiej. Fabryka aptekarska A. Thierry'ego w Peregardzie pod Rohltsch-Sauerbrunn. — Dla uniknięcia naciągawstwa prosimy zwaćć na powyższą markę ochronną, która wypalona jest na każdym szkiełku. 7014

